

Gdy świat jeszcze młody był...

[Violence][NotHappy]

Biała alicorn spojrzała na widoczne w oddali wieże Canterlotu. Dotarcie tutaj z Zamku Dwóch Sióstr było już połową sukcesu, ale nie należało się jeszcze cieszyć ze zwycięstwa. Co prawda jej oddziały były nieliczne, ale Księżniczka wiedziała, że tutaj kluczowy okaże się finałowy pojedynek, a w tym miała przewagę, przynajmniej teoretyczną.

Jej rozmyślania przerwał krótki okrzyk, rozkaz, wydany przez siostrę podległą jej kucoperzom, z nocnej straży. Elita całej armii, budząca grozę w każdym przeciwniku, silna nie tylko w ciemnościach, bowiem w biały dzień również potrafiła siać spustoszenie. Trzeba jednak przyznać, że kucoperze nie miały zbyt silnej konkurencji, bowiem gwardziści Celestii nie byli ani tak doświadczeni, ani tak dobrze uzbrojeni, jak zakuci w granatowe zbroje żołnierze Pani Nocy.

– Już niedługo... – odezwała się Luna półgłosem, stając obok swojej siostry.
– A co, jeśli jednak nie wygramy...? – Białą alicorn wciąż trapiły ponure myśli.
– Nie zadręczaj się tym, twoje wątpliwości niczego nie zmieniają. Wygrywa ten, kto się nie poddaje.

Celestia westchnęła i spojrzała na maszerujące oddziały.

– Jest ich tak mało...
– Tę bitwę wygramy magią, nie żelazem – odparła Luna. – Wygramy, bo musimy wygrać.

Nagle obok sióstr pojawił się srebrzysty rozbłysk, w którym pojawił się podłużny, wijący kształt draconequusa. Księżniczki początkowo odskoczyły, zaskoczone tą niespodziewaną wizytą.

– Moje uszanowanie! – wykrzyknął Discord, schylając się i zdejmując z głowy wojskową czapkę, która, razem z eleganckim mundurem, składała się na jego garderobę.

– Czego chcesz...? – spytała oschle Celestia.
– Cóż za nieprzyjemne powitanie, moja droga. Czyżbyś była w złym humorze? – rzucił wesoło wiecznie rozweselony draconequus. – Przybyłem dokonać ostatnich ustaleń, z moimi drogimi sojuszniczkami.
– Jeszcze nie wygraliśmy... – zauważyła Luna.

– Prawda, jednak jest to tylko kwestia czasu. Myślę, że powinniśmy ustalić to i owo, żeby nikt nie czuł się później oszukany... czyż nie?

– W takim razie, co jest dla ciebie niejasne w naszej umowie? – spytała biała alicorn, patrząc się mu w oczy.

– Jeśli dobrze zapamiętałem, to dzielimy Equestrię na trzy, w miarę równe powiedzmy, części. Wy dostajecie obszar od Everfree, po Canterlot oraz wschodnie wybrzeże, natomiast północ krainy, wraz z pasmem górskim na zachodzie, będzie należeć do Republiki Chaosu.¹

– Chaosu? – Luna zmrużyła oczy podejrzliwie. – A co z poszanowaniem kucyków?

– Czy ja bym kogoś skrzywdził...? – Discord zrobił minę niewiniątka, na co Pani Nocy zareagowała prychnięciem.

– Wydaje mi się, że wszystko jest jasne i nie ma potrzeby o tym dyskutować – przerwała Celestia, obawiając się kłótni ze swoim, bądź co bądź, sojusznikiem.

– A więc do zobaczenia w Canterlockim pałacu... – Draconequus ponownie uklonił się, wywijając czapką, po czym pstryknął i zniknął w rozbłysku srebrzystego światła.

– Mam co do niego złe przeczucia... – mruknęła Luna.

– Ja też, ale jest naszą gwarancją na zwycięstwo...

* * *

Granatowy promień magii wysadził jedną ze ścian pałacu. Gdy tylko opadł pył, dało się zauważyć wpadające do środka kucoperze, w pełnym rynsztunku. Błysnęły trzymane w pyszczkach szable oraz krótkie ostrza na kopytach, tak, że gdy za walczącymi pojawiła się odziana czarną zbroją ze złotymi zdobieniami Księżniczka Luna, z zaskoczonych obrońców nie było co zbierać. Unikając plam krwi na podłodze, Pani Nocy przekroczyła dumnie próg komnaty, dostrzegając korytarz, który kończył się misternie zdobionymi drzwiami, niewątpliwie prowadzącymi do sali tronowej.

Idąc powoli, z majestatem, ruszyła w ich kierunku, za nią ustawili się jej żołnierze. W fascynujących oczach kucoperzy można było dostrzec rządę mordu, ich poplamione zbroje i broń wyglądały groźniej, niż gdyby zostały wypolerowane i przyozdobione najstraszniejszymi dekoracjami.

Luna stanęła przed drzwiami i przymknęła oczy. Po chwili z jej rogu wystrzelił granatowy promień, który wysadził wejście w ciągu jednej chwili, tworząc dziurę dość

¹ Uwaga, moja geograficzna wizja Equestrii może się nie pokrywać (i zapewne nie pokrywa) z ustaleniami z serialu. Deal with it.

sporą, by zmieścić w niej jednorodzinny dom, a co dopiero alicorn wraz z jej oddziałem. Po chwili zabrzmiały dwa kolejne wybuchy. Jeden wysadził sufit, przez który po chwili wleciała sama Celestia, odziana w srebrną zbroję oraz misternie zdobiony hełm. Drugi natomiast pozbawił część sali tronowej podłogi, a z powstałej dziury wyłonił się rozweselony draconequus, tym razem w mundurze polowym, ale nie miało to wielkiego znaczenia, bowiem potrafił zmienić swój strój jednym pstryknięciem.

W sali tronowej zapanowała cisza, wszyscy zamarli w bezruchu, jak gdyby ktoś zatrzymał czas. Dopiero po dłuższej chwili, atakujący zaczęli powoli okręzać znajdującą się pośrodku dwójkę alicornów - ogiera i klacz.

– Jak mogłyście... – cichy szept zabrzmiał w uszach królewskich sióstr niczym najstraszliwszy, karcący wrzask.

Serce Celestii zaczęło bić nerwowo, nie chciała wdawać się w rozmowę, tylko po prostu to zrobić. Wątpliwość w niej zaczęła przybierać na sile. Impas przerwała Luna, która szybciej zagłuszyła w sobie te emocje. Jej róg zajaśniał, zamierzała zakończyć sprawę szybko, na raz. Wystrzeliła magiczny pocisk, który eksplodował z hukiem, rozbijając się jednak na zaklęciu ochronnym któregoś z rodziców. Widać nie zamierzali poddać się bez walki, choć było po nich widać, że raczej nie chcą atakować.

Po chwili wszelkie bariery moralne zniknęły, jak gdyby kopytem odjął. Alicorny zaczęły kluczyć po obszernej sali tronowej, unikając potężnych zaklęć, rzucanych przez przeciwników. Huk eksplozji wypełnił całe pomieszczenie, a oślepiający blask zmusił do wycofania, a raczej pospiesznej ucieczki, nieliczne kucoperze, które postanowiły zostawić tę sprawę istotom potężniejszym od nich, bowiem swoją rolę już spełniły, a bardziej mogły przydać się na ulicach Canterlotu, gdzie wciąż toczyła się walka.

Celestia raz po raz widziała jak dwójka starszych alicornów coś krzyczy, ale ogłuszające eksplozje uniemożliwiały jej usłyszenie tego. Było to dla niej niczym błogosławieństwo, bowiem była pewna, że gdyby dotarł do niej ich głos, załamałaby się niewątpliwie i zrezygnowała z walki. Nie mogła się poddać! Choć wydawać się mogło, że czyni najgorsze świństwo, to jednak wiedziała, że musi zrobić to dla dobra całej krainy. Equestria potrzebowała silnej władzy, nie mogła dopuścić, by plan rodziców wszedł w życie, bowiem byłby to powolny wyrok śmierci dla wszystkich kucyków, poczynając właśnie od księżniczek. Wszystkie inne drogi na jego powstrzymanie zawiodły, pozostało tylko najbardziej radykalne rozwiązanie - siłowe.

Przeciągająca się walka pokazała, że dwójka starszych alicornów przewyższa jednak magicznie swoje potomstwo. Mimo mniejszej wiedzy na temat destrukcyjnych zaklęć, ich siła pozostawała zdecydowanie większa. Dlatego właśnie siostry potrzebowały pomocy kogoś władającego potężną magią. Ten ktoś jednak siedział na opustoszałym tronie, obserwując potyczkę z uśmiechem. Kusiło go nawet, żeby wyczarować sobie popcorn, ale uznał, że to mogło rozzłościć Celestię i Lunę. Wolał tymczasem oszczędzać siły, patrząc na widowiskową walkę potężnych alicornów. Wiedział, że siostry nie poddadzą się do końca, więc nie miał obaw o końcowy wynik.

– Discord!!! – dobiegł go przesyciony wściekłością krzyk młodszej księżniczki.

Draconequus westchnął i rozciągnął się, niczym sportowiec przed zawodami, po czym zaczął poszukiwać dogodnego momentu, żeby włączyć się do działań. Nie chciał męczyć się potężnymi zaklęciami, tylko przy minimalnym wysiłku, zadziałać w kluczowym momencie.

Nagle jednak stało się coś, czego się nie spodziewał. Jeden ze świetlistych promieni trafił prosto w białą alicorn, manewrującą pod sufitem, przebijając się przez jej czar ochronny. Potężna siła rzuciła Celestię o ścianę, księżniczka odbiła się od niej niczym manekin i upadła na podłogę. Wtedy Discord dostrzegł cień wahania u jednego ze starszych alicornów i wykorzystał sytuację, posyłając ku nim zmyślną magię chaosu, która odbiła rzucany czar w jego właściciela. Następnie sprawnie otoczył, wycieńczoną już długotrwałą walką dwójkę, ciemną poświatą, która przytrzymała ich w miejscu. Chciał na nich spuścić dynamit, kamień czy coś w tym stylu, przeczuwając, że żadna z sióstr nie będzie zdolna do zadania ostatecznego ciosu.

Przeliczył się jednak. Wyprzedziło go połączone zaklęcie Celestii i Luny, które otoczyło białym światłem dwójkę alicornów, po czym nastąpił niezwykle jasny blask oraz eksplozja, od której cały Canterlot zatrzęsł się w posadach. Gdy Discord otworzył oczy, w sali był już tylko on oraz królewskie siostry. Po reszcie nie został nawet ślad.

Luna podeszła do Celestii i objęła ją mocno, obie nie mogły już powstrzymać łez. Spędziły w swoim uścisku kilka dobrych minut, co niezmiernie nudziło Discorda, jednak nie chciał im przerywać, bo przeczuwał, że za coś takiego mogłyby się mocno na niego pogniewać. Gdy w końcu siostry się rozdzieliły, Celestia spojrzała na draconequusa. Ten dostrzegł w jej oku groźny błysk, nie podobał mu się również zacięty wyraz pyszczka klaczy. Zanim zdołał się zorientować, co się dzieje, róg alicorn pokrył się ciemną poświatą i Discord poczuł, jak zaczyna z niego wypływać energia, a on nawet nie był w stanie się przed tym obronić.

– Zaraz, mieliśmy umowę! – wykrzyknął, szczerze zaskoczony.

Odpowiedziała mu złowroga cisza. W akcie desperacji spróbował wszelkich znanych sobie sztuczek, jednak nic nie chciało zadziałać. Pozostała mu tylko jedna deska ratunku.

– Jeszcze się policzymy! Arrivederci! – rzucił i pstryknął, po czym zniknął w srebrzystym rozbłysku.

* * *

Siostry stały na balkonie zniszczonego pałacu, patrząc na miasto, które wciąż trawiły pożary, które jednak starały się już ugasić wyznaczone oddziały. Obie klacze były załamane, na ich pyszczkach były ślady świeżych jeszcze łez. Przytulały się do siebie, żeby dodać sobie otuchy i podnieść na duchu w ciężkiej dla ich obu chwili.

– Co zrobimy z Discordem...? – spytała Luna łamiącym się głosem.

– Będziemy musiały go pokonać, zanim sterroryzuje całą krainę chaosem – westchnęła Celestia. – Chyba nawet wiem, co nam w tym może pomóc.

– Jak myślisz, czy... czy... – Pani Nocy rozplakała się ponownie, słowa nie chciały jej przejść przez gardło.

– Ciii... – Biała alicorn przycisnęła siostrę mocniej. – Wszystko będzie dobrze... – pocieszała ją, sama nie bardzo wierząc w swoje słowa.

Dookoła panowała już noc, na pozór taka sama jak wszystkie poprzednie. Tymczasem na nieboskłonie wprawne oko dostrzec mogło dwie nowe gwiazdy, nieśmiało jaśniejące swym blaskiem...

Koniec